Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 7 Czerwca 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 128 (1473)

U podstaw kultury narodowej.

„Naród, który ma najlepsze szkoły, jeżeli nie dziś, to jutro stanie się pierwszym narodem na świecie". *J. Simon*

Dobre wychowanie i dobre szkolnictwo to, jak wiadomo pierwszorzędny warunek ostania się i rozwoju narodu i państwa. Dla Polski gnębionej przez zaborców w czasie blisko półtorawiekowej niewoli, problemat wychowania ma niezmiernie doniosłe znaczenie. Musimy bowiem zrównać się z narodami, znajdującemi się od wieków w stałym postępie, czyli, musimy nietylko nie ustępować w tempie rozwoju tym narodom, ale je znacznie wyprzedzać.

Udoskonalony system wychowania, udoskonalone szkolnictwo—oto jedna z dróg, prowadząca nas do tego celu. Więcej, lub mniej świadome odczucie tego faktu stanowi ważny motyw, dlaczego światła część społeczeństwa polskiego, od chwili rekonstrukcji naszej państwowości, ma zwróconą uwagę na zagadnienia wychowania i szkolnictwa.

Już dziesiąty rok mamy szkoły polskie, a jednak trudno powiedzieć, że stworzyliśmy w tym czasie własny typ szkoły, oparty na psychice dziecka polskiego, dostosowany do nowych warunków życia. Faktem jest, że mniej lub więcej udoskonalone wzory szkół państw zaborczych przenieśliśmy do wyzwolonej Polski i w nich kształciliśmy i wychowywaliśmy przyszłych obywateli kraju. Byłbym jednak niesprawiedliwym, gdybym nie stwierdził, że w obce ramy pchnęliśmy polskiego ducha, że żywiołową siłą rozsadzamy te ramy i niezależnie od takiej czy innej polityki szkolnej, tworzymy nową, swoją własną szkołę. Ramy tej własnej szkoły, dopiero się tworzą i od wielu czynników zależy, czy one wcześniej czy później będą gotowe.

Z prawdziwą dumą możemy powiedzieć, że na polu szkolnictwa w czasie dziesięciolecia niepodległości państwa uczyniliśmy wiele. Opasaliśmy bowiem siecią szkół wszystkie miasta, miasteczka i wioski, a wprowadzając „przymus szkolny" zdecydowaliśmy się na kształcenie bez wyjątku dzieci w wieku szkolnym. Minęło dziesięć lat wytężonej, a wielkiej pracy, pracy prowadzonej nieraz w najcięższych warunkach, wymagającej często niemal tragicznego samozaparcia i poświęcenia. Szkolnictwo polskie rozrosło się do rozmiarów imponujących, a wielomiljonowe rzesze dzieci naszego kraju, które w izbach szkoły polskiej znajdują naukę i opiekę, są najlepszym dowodem żywotności naszej młodej jeszcze państwowości, są najlepszem, najwymowniejszem świadectwem olbrzymiej pracy, dokonanej przez polskich nauczycieli.

Przez oświatę do demokracji i wolności.

Możemy wziąć to hasło za komunał jakich dzisiaj wiele się słyszy, gdyby pod niem nie płynął głęboki nurt wytężonej pracy. Zrozumieliśmy, że ciemnota jest największem niewolnictwem, niewolnictwem, którego skutki wrastają w każdą dziedzinę życia i gnębią to życie, że ciemnota to nietylko zbrodnia, ale absurd w takiej cywilizacji jak nasza, to jest w cywilizacji naukowej i przemysłowej. My wiemy, że gdzie lud ciemny, kwiat jego też marny być musi — a „miarą kultury narodu jest zarówno przeciętny poziom ogółu, jak również liczba jednostek ponad ten poziom wyrastających, gdyż te właśnie jednostki wybitniejsze ogólny dorobek kultury powiększają".

Ale musimy również zdać sprawę z tego, że samo wychowanie, choćby najidealniejsze nie zdoła nigdy wytworzyć takiego typu człowieka, jakiego nam dziś potrzeba. Wychowanie jest tylko bowiem cząstką czynników urabiających duchowy kształt dorastających pokoleń i samo jest tych czynników wyrazem i do pewnego stopnia obrazem. Wychowanie powszechne, zorganizowane w postaci szkoły, żyje tym duchem, który ożywia całe społeczeństwo; dlatego powszechnie znane zdanie: „takiem jest społeczeństwo—jakiem jego młodzieży chowanie", z równą, albo może większą słusznością możnaby odwrócić, twierdzą, że „takiem jest wychowanie — jakiem jest społeczeństwo", gdyż wychowanie i stan społeczeństwa pozostają z sobą w zawiłym stosunku funkcjonalnym, a nie w prostym stosunku przyczynowym. Dlatego też w społeczeństwie samem musi wpierw dokonać się głęboka przemiana, duchowe scałkowanie, twórczy nastrój, w samem musi zaistnieć lub narodzić się żywy ideał, jeżeli wychowanie ma się stać zdolnem także ze swej strony przyczynić się do jego wcielenia w życie. Widzimy więc, że szkoła sama, mimo ogromnych wysiłków, mimo największego poświęcenia się ze strony nauczycielstwa, cudów dokazać nie może: typu obywatela nowoczesnego państwa nie stworzy, jeśli jej w tem nie dopomogą wszystkie czynniki współdziałające, te, które ogarniają całe społeczeństwo, lub z niego wyrastają.

Trzeba bowiem sobie uśmiadomić, że sprawa nad rozwojem oświaty, nad wychowaniem pokoleń nie kończy się bynajmniej z chwilą skończenia takiej czy innej szkoły, że świętym obowiązkiem rzemieślnika, przemysłowca, rolnika, oficera i t. d. jest szerzyć oświatę i wychowywać. Niektóre instytucje, jak n. p. wojsko dokładnie zdają sobie sprawę z tego i czynią wszystko co leży w ich mocy, aby podnieść poziom oświaty swoich ludzi. Wystarczy przytoczyć liczbę 41.460 żołnierzy analfabetów w naszej armji, którzy w 1927/28 roku nauczyli się czytać i pisać po polsku.

Dotknęliśmy teraz zagadnienia oświaty pozaszkolnej, która jest dalszym czynnikiem przyczyniającym się do urabiania duchowej struktury przyszłych obywateli. Dla zorjentowania się, jak u nas wygląda kwestja oświaty, pozaszkolnej przypomnę materjały z tej dziedziny, które niedawno widzieliśmy na Wystawie Pedagogicznej w Wilnie.

Należy tutaj wspomnieć jeszcze, że obok takich organizacyj jak: Kółka i Towarzystwa Rolnicze, Spółdzielcze, Kredytowe i t. d., które na naczelnem miejscu stawiają w swych programach oświatę i wychowanie, sam Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych na terenie województw wileńskiego i nowogródzkiego w jednym tylko roku 1927-28 zorganizował i przeprowadził 79 kursów dla dorosłych z 2.071 słuchaczami, urządził 43 nowe bibljoteki, oraz 17 czytelni, zorganizował 162 przedstawień teatralnych, 12 stałych chórów i 7 orkiestr oraz z ramienia tej organizacji wygłoszono 247 odczytów. Oto wielka praca młodego nauczycielstwa polskiego na Pólnocno Wschodnich Ziemiach Rzeczypospolitej. Tą imponującą pracą wybija się „mały człowiek" — polski nauczyciel szkoły powszechnej na czoło działaczy kulturalno-oświatowych w naszym kraju. Cichą, a niezmordowaną pracą, płynąca z wielkiego umiłowania tej ziemi, bierze polski nauczyciel w swe ręce kulturalną przyszłość mas ludowych, bierze z całą odpowiedzialnością.

Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych zdaje sobie sprawę z tego, że nauczyciel musi promieniować swoją twórczością pedagogiczną i swą wytrwałością w głoszeniu swych zasad. Nie oderwane zasady i teorje mają siłę wychowawczą, lecz zasady i teorje zrealizowane, nie rozmyślania, lecz planowa i systematyczna praca jest motorem rozwoju. Praca i twórczość indywidualna, praca mądrze zorganizowana, dodatnie nastawienie duszy człowieka pod działanie i wpływy wielkości i wniosłości nauki, sztuki i religji, oto jedyne i skuteczne środki wychowujące człowieka, a temsamem budzące i rozwijające kulturę duchową społeczeństwa.

Andrzej Jasiński.

(Przyp. Red.). Zamieszczając powyższe wywody, którym w zasadzie trudno odmówić słuszności, musimy jednakże zauważyć, że cechuje je pewien schematyzm, nie uwzględniający odrębnych warunków etnograficznych, politycznych i kulturalnych naszego kraju. Inną musi być praca nauczycielstwa nad Wisłą i Wartą, a inną nad Wilją i Niemnem. Inne są jej zadania, inne powinny być jej metody i inny charakter musi mieć oświata, szersza wśród ludności białoruskiej i litewskiej lub pociągniętej słabym zaledwie porostem polskości, niż wśród ludności rdzennie polskiej. Słusznie powiada autor, że nie oderwane zasady i teorje mają siłę wychowawczą. Życzyć więc należy, by Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powsz., którego wyrazicielem zdaje się być p. A. Jasiński, w swej pracy i działalności bardziej się przystosowywał do potrzeb psychiki i specyficznych właściwości tutejszej ludności, unikając szablonu i gotowych wzorów, dobrych gdzieindziej lecz nieprzydatnych na naszym gruncie.

B. min. Czechowicz w Komitecie Finansowym.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Prezes Rady Ministrów dr. Świtalski zaprosił do nowoutworzonego Komitetu Finansowego przy Prezydjum Rady Minisrów b. min. skarbu p. Czechowicza.

Przybycie do Polski wybitnych socjalistów.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

W końcu czerwca przybędą do Warszawy trzej najwybitniejsi przedstawiciele Drugiej Międzynarodówki, a mianowicie przywódca socjalistów Belgji p. Van Derwelde, przywódca socjalistów niemieckich Loube i przywódca socjalistów francuskich p. Leon Blum.

Trzej socjaliści wygłoszą odczyty w Łodzi, w Warszawie i Krakowie.

Devey o polsko-rumuńskich stosunkach gospodarczych.

BUKARESZT, 6-VI. (Pat). Do Bukaresztu przybył p. Devey. Przyjęty był przez króla, królowę Marję oraz premjera Maniu. W wywiadzie z przedstawicielem dziennika „Łupta" p. Devey scharykteryzował wielki postęp, dokonany przez Polskę, podkreślając szczególnie znaczne inwestycje w przemyśle polskim.

P. Devey podkreślił konieczność połączenia kolei Gdańskiej z Gałaczem oraz wzmocnienia stosunków, istniejących pomiędzy Polską a Rumunją. Co do celu swej podróży do Rumunji p. Devey oświadczył, że po wypełnieniu swej roli w kraju, sąsiadującym z Rumunją, w którem istnieją różne kwestje, dotyczące również Rumunji, uważał za potrzebne odwiedzenie jej i przyjedzie tu jeszcze nieraz. P. Devey zaznaczył jednak, że w związku z jego wizytą nie chodzi bynajmniej o omówienie jakichś specjalnych problematów, interesujących oba kraje.

Wyjazd min. Boernera.

WARSZAWA, 6.6. (Pat.). Dnia 6 b. m. p. minister poczt i telegrafów inż. Ignacy Boerner wyjeżdża do Bydgoszczy i Gdyni. Na czas nieobecności p. ministra w Warszawie kierownictwo min. poczt i tel. obejmie podsekretarz stanu inż. Dobrowolski.

Otwarcie zjazdu literatów w Poznaniu.

POZNAN, 6.6. (Pat). Dziś o godz. 12 przed południem odbyło się uroczyste otwarcie ogólnego zjazdu literatów polskich. Przemówienie powitalne wygłosił radca Borowy w imieniu min. W. R. i O. P., p. Kisielewski w imieniu warszawskiego Związku Literatów i polskiego Radja. Następnie p. Ferdynand Goetel wygłosił przemówienie programowe.

Madrycka sesja Rady Ligi Narodów.

Pierwsze zebranie Rady Ligi Nar.

MADRYT, 6.VI (Pat). Dziś o godz. 11.30 przed południem zebrała się Rada Ligi Narodów na posiedzenie w charakterze nieoficjalnego komitetu pod przewodnictwem delegata japońskiego Adatciego.

Posiedzenie Komitetu w sprawie mniejszościowej.

MADRYT. 8,VI. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu Rady Ligi przystąpił do zaznajomienia się z raportem londyńskiego komitetu trzech, który obradował w kwietniu r. b. nad podniesioną przez min. Stressemana i Danduranda sprawą zmiany dotychczasowej procedury mniejszościowej. Treść raportu utrzymywana jest nadal w tajemnicy, odpowiada ona jednak w zasadniczych linjach wiadomościom podanym już z Genewy. Posiedzenia komitetu Rady odbywają się przy drzwiach zamkniętych. Anglję reprezentuje ambasador w Madrycje Graham, Niemcy—podsekretarz stanu—von Schubert.

Całe dzisiejsze posiedzenie poświęcone było odczytywaniu raportu komitetu trzech i załączników do tego raportu bardzo licznych, bo zawierających 27 memorjałów, złożonych przez rządy i organizacje międzynarodowe.

Upadek rządu konserwatywnego w Anglji wytworzył pewne trudności w załatwieniu raportu trzech, w którym uczestniczył Chamberlain, dzięki czemu raport ten zawiera w pewnych ustępach sformułowanie jego poglądów na tę sprawę, wypowiedzianych zresztą już wyraźnie podczas marcowej sesji Rady Ligi. Spodziewane jest tutaj, że ze względu na to, iż rząd Macdonalda nie jest jeszcze ukonstytuowany, przedstawiciel Anglji nie będzie się narazie wypowiadał ani co do raportu, ani również co do uwag krytycznych, jakie z rozmaitych stron mogą być uczynione przy stole komitetu Rady.

Pożegnanie Chamberlaina.

MADRYT, 9. 6. Pat. Początek pierwszego posiedzenia stał się do pewnego stopnia żywą manifestacją sympatji dla Chamberlaina, który Radę opuszcza, wskutek wyniku wyborów angielskich. Odczytano pismo pożegnalne Chamberlaina do Rady Ligi, w którem Chamberlain wyraża ubolewanie, że nie będzie mógł dalej pracować ze swymi kolegami w Radzie.

Przewodniczący Scialoia poświęcił ustępującemu przedstawicielowi Anglji słowa żywego uznania za prace, dokonane przez niego w ciągu ostatnich lat i zaproponował wysłanie telegramu.

Reprezentant Anglji na sesji madryckiej.

MADRYT, 6.VI (Pat). Wobec tego, że Chamberlain nie przyjedzie do Madrytu, Anglję reprezentować będzie na sesji Rady Ligi ambasador angielski w Madrycie Graham.

Min. Zaleski w Madrycie.

MADRYT, 6.VI (Pat). Wczoraj przyjechał tu min. Zaleski wraz z małżonką w towarzystwie p.p. Knolla, Szumlakowskiego i Tarnowskiego. Na dworcu powitał p. ministra pos. Perłowski oraz delegacja polska z Genewy. W imieniu rządu hiszpańskiego witał p. ministra Zaleskiego Primo de Rivera, który jednocześnie witał przybyłego tam, tym samym pociągiem Brianda wraz z delegacją francuską.

Drugi proces Jakubowskiego.

NEUSTRELITZ, 6.VI (Pat). Dzisiejsza rozprawa w procesie Jakubowskiego dała szereg nowych momentów, przemawiających za całkowitą niewinnością straconego. Na początku rozprawy adw. Brandt zakomunikował, że otrzymał list od żandarma Dornbrocka, pełniącego obowiązki w pobliżu miejscowości, w której zbrodnia została dokonana. Dornbrock opisuje, iż rozmawiał ze straconym, który zapewniał go o swej niewinności. Jakubowskiemu doradzano ucieczkę, lecz uważał on, że niema powodu do ucieczki, gdyż morderstwa nie popełnił.

Dalej ciekawe są zeznania proboszcza katolickiego okręgu Neusterlitz, Bracke. Proboszcz oświadczył, że początkowo o Jakubowskiego nie troszczył się, ponieważ powiedziano mu, że Jakubowski jest prawosławnym. Potem jednak, gdy zwrócił się do min-stwa z zapytaniem, czy nie należałoby udzielić skazanemu pociechy religijnej, otrzymał odpowiedź wykluczającą, ażeby Jakubowski miał być stracony. Odpowiedzi tej udzielił prob. Bracke radca min. Pagel, który referował tę sprawę.

Proboszcz zaznacza dalej, że później sprowadzono z Berlina innego księdza, władającego językiem rosyjskim i skierowano go do Jakubowskiego. Okazało się wówczas że Jakubowski nie był wcale prawosławnym, lecz katolikiem. Proboszcz Bracke częściej odwiedzał Jakubowskiego, który zapewniał go o swej niewinności. Wobec tego, proboszcz udał się do ministerstwa, interpelując na rzecz ułaskawienia skazanego Jakubowskiego. Minister sprawiedliwości jednak był zdania, że Jaknbowski musiał być winien. Radca Pagel wówczas przyłączył się całkowicie do zdania ministra.

Pokłosie wyborcze w Anglji.

LONDYN. 6.V (Pat). Konserwatyści uzyskali jeszcze dwa nowe mandaty. W ten sposób konserwatyści otrzymali ogółem 257 mandatów, labouryści—288, liberałowie—58 i niezależni—8 mandatów.

Wystąpienie Papieża przeciwko Mussoliniemu.

RZYM, 6-VI. (Pat). Agencja Hawasa podaje: „Osservatore Romano" ogłasza list Papieża do kardynała Gasparriego, stanowiący niejako odpowiedź na ostatnie przemówienie Mussoliniego. W liście tym Ojciec Święty przytaczając niektóre słowa Mussoliniego, określił je jako heretyckie. Papież stwierdza, że obecnie misja wychowawcza należy do kościoła a nie do państwa.

Ojciec Święty nie chce wierzyć, ażeby Mussolini przeciwstawił koncepcję państwa faszystowskiego państwu kościelnemu i przypomina w końcu, iż traktat i konkordat wzajemnie się uzupełniają, są nieodłączne i nierozdzielne i trwać będą razem lub razem upadną.

Treść listu Papieża.

RZYM 6 VI PAT. List Papieża do kardynała Gasparriego opublikowany w dzisiejszym numerze „Osservatore Romano" wywarł tu wielkie wrażenie. List ten, stanowiąsy odpowiedź na mowy Mussoliniego w izbie i senacie oraz na komentarze prasy, które po nich nastąpiły, mówi na wstępie o pełnem troski zainteresowaniu ogółu katolików, które towarzyszyło głównym fazom polemiki między Watykanem a rządem włoskim. Troska ta była tem głębsza, że przyszła po ogólnej radości, która po trzech miesiącach trwania, zamącona została tak głęboko i boleśnie.

Papież podkreśla swe niezmienne uczucia ojcowskiej życzliwości i zaznacza, że zachował nadal swe dążenie do pokoju, pomimo, że znalazł się wobec słów i wyrażeń „twardych, ostrych i drastycznych". Te trzy określenia zaopatrzone są w oryginale listu cudzysłowem, gdyż są to określenia, które sam Mussolini dał swoim mowom. Papież je powtarza, niewymieniając źródła, przeciwstawiając się tezom, wysuniętym przez Mussoliniego i wyrażeniom użytym przez niego w mowach.

Papież pisze, że nie widzi ani użyteczności, ani potrzeby takich określeń. Wobec tego, że mowy Mussoliniego nie oszczędzały Watykanu, i stawiając jedynie ponad samą instytucję osobę Papieża, Ojciec Święty wyraża wdzięczność za uprzejme słowa, wypowiedziane pod jego osobistym adresem, ale zarazem podkreśla, że o wiele więcej ceni wyrazy, wypowiedziane pod adresem instytucji, na czele której Bóg go postawił. Tutaj jednak — pisze Ojciec Święty — oczekiwania nasze doznały najbardziej gorzkiego rozczarowania, gdyż nie spodziewaliśmy się wyrazów heretyckich lub gorzej niż heretyckich co do samej zasady chrześćjanizmu i katolicyzmu.

Chociaż papież podkreśla, że starano się, jakoś sprawę załagodzić, jednak się to nie udało. Papież podkreśla z naciskiem, że granice władzy duchowej chrześcijaństwa przekroczyły w szybkim czasie o wiele granicę państwa rzymskiego i uważa, że przytoczenie, jako materjału dowodowego, historji kościoła, która od lat 17 znajduje się na indeksie, nie było właściwe. Mówiąc o stronie prawnej i praktycznej stosunku państwa do kościoła, papież zaznacza, że obrażają go częste podkreślania faktów, że państwo niczego się nie wyrzekło i nie straciło prawa kontroli nad klerem tak, jakby ten ostatni składał się z osób podejrzanych.

Wiadomości z Kowna.

Niesłychany incydent.

Jak donosi „Dzień Kowieński", w ub. sobotę w Wiłkomierzu na zawodach piłki nożnej między miejscową polską drużyną „Sparty", a kombinowanym zespołem, zaszedł jedyny w swoim rodzaju incydent.

Gdy polska drużyna osiągnęła w pierwszej połowie gry piękny wynik 3:1, podczas przerwy zjawiła się policja i zażądała od jednego z graczy występującego w barwach Sparty, okazania dokumentów. Gdy nie miał ich przy sobie gdyż był tylko w kostjumie sportowym kazano mu się zabierać i odstawiono do cyrkułu, gdzie pomimo starań został przetrzymany do godz. 8 wiecz. następnego dnia.

Wypadek ten podziałał przygnębiająco na polską drużynę, która ostatecznie zawody przegrała w nieznacznym stosunku 3 do 4 bramek. Nie chodzi jednak o przegraną, lecz o niesłychany w dziejach sportu incyndent.

Ułaskawienie 22 skazanych na śmierć.

W tych dniach Sąd Wojenny opublikował umotywowany wyrok w sprawie zamachowców taurogowskich. W tym wyroku Sąd wyjaśnia przestępstwo każdego z oskarżonych oddzielnie. 22 podsądnych, będących czynnymi uczestnikami zamachu, zostaje skazanych na karę śmierci, złagodzoną do dożywotnego więzienia po zastosowaniu amnestji Pozatem niektórym podsądnym zmiejszono wymiar kary, jako nieletnim. Pozostałych oskarżonych skazano na różne terminy więzienia.

Oskarżeni skargi apelacyjnej nie złożyli. Termin kasacji już upłynął.

O zwolnienie adw. Bułoty.

Szereg działaczy społecznych zabiega o zwolnienie z obozu koncentracyjnego adw. Bułoty i jego żony, powołując się na to, iż p. Bułotowa jest chora. Nawiasem mówiąc p. Bułotowa jest bliską krewną b. rosyjskiego premjera Kiereńskiego.

Sprawa Landsberga.

W przyszły wtorek 11 czerwca Sąd Okręgowy rozpocznie rozważanie sprawy byłego buchaltera Banku Emisyjnego Landsberga i innych jego współpracowców, którzy oskarżeni są o dokonania nadużyć.

Naczelnik policji w Zelwie zastrzelony

Wczoraj donosiliśmy o zamachu, dokonanym na funkcjonarjuszu policji politycznej. Jak się obecnie okazuje zamachu dokonano w Zelwie w powiecie wiłkomierskim. U naczelnika miejscowej policji Meckiewicziusa zjawił się nieznany osobnik który strzelił doń, zabijając go na miejscu. Sprawca zamachu zbiegł w niewiadomym kierunku. Zabójstwa dokonano na tle politycznem

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dlaczego staniało zboże na Wileńszczyźnie?

W prasie, a szczególniej w prasie rolniczej, podniesiono ostatnio alarm w związku ze spadkiem cen zboża. Należy zaznaczyć, że do rzucenia na nasz rynek znacznych ilości zboża, co właśnie spowodowało spadek cen, znakomicie przyczyniły się zainteresowane sfery rolnicze. Bowiem na dzień 31 grudnia r. 1928 oraz 31 marca r. 1929 był sporządzony prez Gł. Urząd statyst. spis zapasów płodów rolnych w całej Polsce. Zainteresowani rolnicy zadeklarowali cyfry posiadanych zapasów daleko skromniejsze, od zapasów, posiadanych w rzeczywistości. Sądzono bowiem, że spis ma na względzie zagadnienia podatkowe, a w dziedzinie fiskalnej, jak wiadomo, nasz podatnik nie uważa niestety fałszowania danych za coś zdrożnego. W wyniku ostatecznym sfery rządowe, opierając się na materjale cyfrowym, stwierdzającym omal że nie głód na Wileńszczyźnie, zasiliły nasz kraj w rozporządzalne rezerwy zbożowe. Nastąpiło b. znaczne zwiększenie podaży i spadek cen.

Pytanie: czy „winien Rząd“ czy też fałszerz dat statystycznych...

Z sejmiku święciańskiego.

Redakcja „Kurjera Wil.“ otrzymała ostatnio zestawienia statystyczne, dotyczące stanu gospodarczego powiatu święciańskiego. Zestawienia te tworzą oddzielny zeszyt, stanowiący załącznik do preliminarza budżetowego sejmiku na 1929/30 r. Wymienione dane statystyczne stanowią cenny przyczynek do oświetlenia stanu gospodarczego powiatu święciańskiego. Omówienie tego stanu nastąpi w „Kurjerze Wil.“ w dniach najbliższych.

Zmniejszenie obrotów wekslowych.

Podług prowizorycznych obliczeń banków wileńskich ostatnio ogromnie zmalał obrót wekslowy przy dyskoncie: obrót ten spadł, tak co do ilości weksli, jak i co do kwoty ich wartości. Jak sfery finansowe objaśniają zjawisko te tłumaczy się silnemi mrozami ostatniej zimy. Obecnie przynoszą do dyskonta i inkasa weksle, wystawione w styczniu, lutym b. r., kiedy wskutek niebywałych mrozów ruch w handlu był znikomy. Małe obroty w handlu na początku bieżącego roku spowodowały też obecnie zmniejszenie obrotów wekslowych w bankach.

Ogólnie obrót ten spadł teraz o 30 procent. (—)

Ze Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców chrześcijan w Wilnie.

Z inicjatywy Zarządu Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców chrześcijan odbyły się w dniach 15 i 24 maja r. b. zebrania członków Komisyj Szacunkowych i Odwoławczych 4-ch Urzędów Skarbowych m. Wilna. Tematem obrad były sprawy związane z niedomaganiami procedury wymiarowej. Ze względu na znaczenie powziętych uchwał, przytaczamy je niżej:

1) Wobec tego, iż na posiedzenia Komisyj Szacunkowych Urzędy wnoszą b. dużo materjału wymiarowego, co nie daje możności zapoznania się z przedkładanem materjałem w celu ustalenia istotnych obrotów poszczególnym płatnikom, uchwalono zwrócić się do Izby Skarbowej z prośbą o wnoszenie na posiedzenia Komisyj tylko taką ilość spraw, jaką można dokładnie rozpatrzeć, celem wymierzenia rzeczywistego obrotu.

2) Uchwalono prosić Urzędy Skarbowe o nadsyłanie porządku dziennego dla członków Komisyj Szacunkowych z wyszczególnieniem spraw, które mają być w danym dniu rozpatrzone.

3) Celem dania możności petentowi skutecznej obrony przy składaniu odwołań, uchwalono zwrócić się do Urzędów Skarbowych z prośbą o udzielanie płatnikom wszelkich informacyj oraz materjałów, które służą za podstawę do wymiarów podatkowych.

4) Uchwalono wezwać członków Komisyj Szacunkowych przez nasze Stow. desygnowanych do składania wotum separatum z wciągnięciem tegoż do protokółu.

5) Powołać mężów zaufania polskiej strony przy każdej z poszczególnych Komisyj z delegatów Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześćjan w Wilnie.

6) Zobowiązać członków Komisyj Podatkowych do obowiązkowego przyjmowania udziału w pracach Komisyj.

7) Zobowiązać członków Komisyj do śmiałego i umotywowanego wypowiadania swej opinji, kierując się jedynie względami na interesy tak Skarbu, jak i płatników.

8) Prosić członków Komisji, tak zrzeszonych, jak i niezrzeszonych do składania na ręce wybranych mężów zaufania uwag i żalów Mężowie ci ze swej strony powinni stale utrzymywać kontakt z dyrektorem Stowarzyszenia.

9) W razie systematycznego opuszczania posiedzeń przez członków Komisji mężowie zaufania winni z jednej strony żądać od przewodniczącego zastosowania art. 64 ustawy o p. p. p, a z drugiej strony komunikować fakty powyższe niezwłocznie do wiadomości dyrektora Stowarzyszenia.

10) W charakterze mężów zaufania zostali wybrani:

Podatek Przemysłowy.

I. Urząd Skar. — p. Maciej Kiełmuć; II. Urząd Skar. — p. Stanisław Bieliński; III. Urząd Skar. — p. Jan Rochowicz i IV. Urząd Skar.—p. K. Rutkowski.

Podatek Dochodowy.

I. Urząd Skar. — p. W. Szumański; II. Urząd Skar. — p. M. Piech; III. Urząd Skar. — p. T. Czapla i IV. Urząd Skar. — p. K. Druet.

Zarząd solidaryzując się całkowicie z powyższemi uchwałami skierował odpowiedni memorjał do Izby Skarbowej i Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Wywiad z Mac Donaldem.

Przed kilku dniami wódz zwycięskiej Labour Party przyjął kilkunastu dziennikarzy socjalistycznych, którym udzielił wywiadu na temat wytworzonej przez wybory sytuacji Mac Donald wspomina, iż otrzymał gratulacje ze wszystkich krajów prócz.. Rosji, a na lakoniczne pytanie: co będzie dalej wódz labourzystów odpowiada drogą okólną.

„Wiem, co się stało. Demokracja i praca zwyciężyły. Otrzymaliśmy największą ilość mandatów i największą ilość głosów, choć wśród głosów konserwatywnych jest dużo, pluralnych. Wybory trzy rzeczy jaskrawo uwydatniły: 1) Kraj ma dosyć konserwatystów i chce zmiany rządu. 2) Kraj najzupełniej gotów jest powierzyć partji pracy swoje losy i swoje interesy. 3) Kraj nasz nie chce, aby trzecia partja, czynnik najmniejszy, miała możność zamącania biegu spraw państwowych.

Rząd konserwatystów jeszcze jest u władzy, ale otrzymał votum nieufności. Nasza taktyka oparta jest na wynikach głosowania, tak, jak je tłumaczyłem!

Na pytanie czy przewidywana jest współpraca z innemi stronnictwami Mac Donald nie daje odpowiedzi, podkreśla jednak z naciskiem, że liberałów pozostawia ich własnemu losowi.

W sprawie polityki międzynarodowej M. D. mówi:

„Wiecie, jakie jest nasze stanowisko Praca rozpoczęta przez nas w 1924 roku, została przerwana. Locarno i wstąpienie Niemiec do Ligi były jeszcze dalszym ciągiem naszej pracy—ale na tem się skończyło. My jesteśmy za polityką najczynniejszej współpracy z Ligą Narodów, za rozbudową systemu arbitrażu, przyśpieszeniem pracy przygotowawczej Komisji rozbrojeniowej“.

W kwestji zagadnienia reparacyjnego Mac Donald nie zajmuje skonkretyzowanego stanowiska, podkreśla jednak, że kwestji tej nie można traktować dogmatycznie, trzeba badać nastroje.. Natomiast w sprawie rozbrojenia Mac Donald, na pytanie, czy przykład Danji nie powinien posłużyć w tym kierunku za wzór, daje tego rodzaju odpowiedź:

„Nie chciałbym poszczególnych krajów wymieniać i stwarzać wrażenia wtrącania się do wewnętrznych spraw innych państw. Sądzę jednak, że dla małych państw rozbrojenie zupełne jest najlepszą gwarancją pokoju. Za żadne pieniądze nie uzbroją się tak, aby być pewnymi swego losu i stawić czoło wielkim mocarstwom. Wyrzucają tylko pieniądze. Zresztą sądzę, że i wielkie mocarstwa będą miały większe bezpieczeństwo bez zbrojeń, aniżeli z uzbrojeniem“.

Wywiad kończy się na „podlotkach“, o których Mac Donald zamierza napisać psychologiczny szkic i na komunistach, których—jak Mac Donald stwierdza—w Anglji zupełnie niema.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Sensacyjna afera szpiegowska w Czechosłowacji.

Mimo, iż państwa współczesne nie szczędzą wysiłków, by obronić się przed szpiegami zagranicznemi, prowadząc systematyczne i nieraz bardzo kosztowne akcje zapobiegawcze, kierownicy wywiadu wojskowego zawsze znajdują metody i środki, by zmylić czujność organów państwowych i zaopatrywać się w dokumenty tajne, informujące rządy obce o planach strategicznych danego państwa.

W tych dniach wykryta została w Pradze sensacyjna afera szpiegowska. Jak z dotychczasowych informacyj wynika, chodzi tu istotnie o aferę bardzo poważną, która w dziedzinie bezpieczeństwa państwa wyrządziła republice czesko-słowackiej niemałe szkody.

Szpiegiem w wielkim stylu jest niewątpliwie zdemaskowany w tych dniach kapitan czesko-słowackiego sztabu generalnego Falonda, który zatrudniony był jako dyrektor administracyjny w kancelarji ministerstwa spraw wojskowych. Afera, której głównym bohaterem jest ten kapitan, wykryta została dzięki przypadkowi w następujących okolicznościach:

W czwartek dnia 30 maja rb. odleciał z lotniska cywilnego w Kbelach pod Pragą do Drezna pewien pasażer, który podczas rewizji paszportowej wylegitymował się niemieckim paszportem zagranicznym, wydanym na nazwisko Friedländer. Ponieważ papiery rzekomego Friedländera były w porządku jego odlot z Pragi odbył się bez jakiegokolwiek incydentu. Kiedy jednak samolot znajdował się już w powietrzu, pewien funkcjonarjusz urzędu celnego zauważył, iż pasażer widocznie w pośpiechu zapomniał w urzędzie celnym swą teczkę. Doręczył ją więc naczelnikowi urzędu, który chcąc zorjentować się do kogo teczka należy, usiłował ją otworzyć. Okazało się jednak, że teczka była zamknięta na kluczyk. Naczelnik urzędu zajrzał z boku, gdzie teczka nie jest szczelnie zkmknięta, do jej wnętrza i zauważył, że leżą w niej jakieś plany strategiczne. Nie namyślając się długo porozumiał się niezwłocznie z ministerstwem spraw wojskowych, które natychmiast wysłało na lotnisko swego funkcjonarjusza. Teczkę otwarto i stwierdzono, że jest ona kompletnie wypchana najrozmaitszemi planami strategicznemi pochodzącemi z ministerstwa obrony narodowej. Było jasne, że chodzi tu o szpiegostwo i że szpiegiem był jeden z pasażerów, którzy w dniu tym z lotniska kbelskiego odlatywali. W międzyczasie do zarządu lotniska nadeszła depesza z Drezna, podpisana przez Friedlandera, który prosił, by teczkę, którą zostawił w urzędzie celnym, oddano woźnemu pałacu zakładów Skoda. Teczkę wobec tego doniesiono na wskazane miejsce, dokąd udali się również wywiadowcy policyjni. Ci ukryli się w mieszkaniu woźnego i czekali na dalszy rozwój wypadków. Po kilku godzinach przed pałac Skoda zajechał samochód drezdeński, z którego wysiadł rzekomy pan Friedländer i udał się wprost do budki woźnego. Jego aresztowanie, jako też aresztowanie drezdeńskiego szofera, który auto jego prowadził, było dziełem kilku sekund.

Zdemaskowanego oficera niezwłocznie przewieziono do sądu dywizyjnego, gdzie stwierdzono jego tożsamość i poddano dokładnemu przesłuchaniu. Wobec znajdujących się w rękach władz materjału obciążającego w postaci skonfiskowanej teczki z planami, zapieranie się aresztanta byłoby całkiem bezcelowe, wobec czego oficer przyznał się do winy, a równocześnie zeznał szczegółowo, w jaki sposób znalazł się w posiadaniu tajnych planów i dokumentów. Okazało się, że szpieg sporządził sobie na podstawie odcisków woskowych własne kluczyki od safesów i zawsze w sobotę po służbie wyjmował z nich rozmaite ważne papiery, jako to plany mobilizacyjne, zarządzenia dyslokacyjne, projekty techniczne i t. p. Następnie samolotem odwoził papiery te do Drezna, gdzie fotografowano je i doręczano mu z powrotem, tak że w poniedziałek mógł je znów położyć na miejsce. W Dreznie prawdopodobnie znajduje się wielka centrala szpiegowska, działająca na korzyść jednego z państw ościennych. Zdemaskowany kapitan zeznał dalej, że za swą robotę otrzymywał wynagrodzenie miesięczne w wysokości 7—8.000 marek niemieckich.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że okoliczność, iż centrala szpiegowska znajduje się w Dreznie, bynajmniej nie dowodzi jeszcze, iż zdemaskowany szpieg pracował na rzecz Niemiec. Bardzo jest możliwe, że akcja ta wychodziła z innego zupełnie państwa, gdyż, — jak wiadomo,—kierownicy wielkich organizacyj wywiadowczych zakładają zazwyczaj centrale szpiegowskie poza granicami swego państwa.

Wykrycie sensacyjnej tej afery w społeczeństwie czesko-słowackiem wywołało zrozumiałe poruszenie, Prasa wszystkich odcieni politycznych wypowiada niezłomne przekonanie, że organy śledcze nie będą szczędzić wysiłków, by wykryć wszystkie szczegóły tej akcji i w należyty sposób ukarać winowajców.

Trzej leaderzy Labour Party.

Mac Donald, Snowden i Thomas.

Mr. Ramsay Mac Donald nie jest łatwy do poznania i określenia. Jest wielkim i czasem potężnym mówcą. Był jednym z główniejszych budowniczych partji, tej jaka istnieje dzisiaj, to jest zespolenia organizacyj socjalistycznych ze związkami zawodowemi. Jest praktycznym politykiem i konstytucjonalistą. W przekonaniach swoich umie być niezachwianym, czego dał dowód w swoim zaciętym oporze przeciwko wojnie i w stałej odmowie przyjęcia jakiegokolwiek urzędu w którejkolwiek z wojennych instytucji. Z usposobienia raczej powściągliwy, nawet tajemniczy, ma możnaby powiedzieć temperament mistyczny. Jeden z jego szkockich kolegów nazwał go „a dark Highlander“, góralem ciemnowłosym, w odróżnieniu od rudowłosych i jasnych Szkotów. Lecz nazwa ta odnosi się i do usposobienia, właśnie tego charakteru mistycznego i skomplikowanego. Nie posiada blizkich przyjaciół, co mu przyniosło drugi przydomek „a hermit soul“ (dusza pustelnika).

Mr. Philip Snowden jest najlepszym mówcą Labour Party i jednym z dwóch lub trzech najlepszych mówców i polemistów Izby Gmin. Dorównują mu na tem polu tylko Winston Churchill i Lloyd George. Jego sposób mówienia jest zgryźliwy i zacięty, a wrażenie to wzmacnia jeszcze ascetyczny i ponury wygląd.

Jego mowy, będące często wyrazem oburzenia, odznaczają się przedewszystkiem jasnością myśli i przejrzystą budową. Jako Chancellor of the Exchequer, minister finansów w rządzie Mac Donalda, wniósł pan Snowden budżet niezwykle śmiały.

W przeciągu trzech miesięcy zniósł ciężkie cła, znane jako podatki mc. Kenna, pozostałości powojenne. Nikt nie przypuszczał, że może znaleźć się minister, choćby najbardziej zagożały zwolennik wolnego handlu, który się na tak drastyczne odważy przedsięwzięcie. To mu zyskało poklask i podziw wielu liberałów głośno przyznających, że nie wiedzą czy w ich szeregach byłby się znalazł minister finansów o takiej odwadze. Mr. Snowden jest więcej niż doskonałym mówcą. Jest człowiekiem twórczej myśli i zdecydowanego czynu.

Mr. J. H. Thomas różni się pod wieloma względami od dwóch swoich poprzednio wymienionych kolegów. Mac Donald i Snowden byli zawsze przedewszystkiem politykami. Thomas jest i był przedewszystkiem przywódcą zwiczków zawodowych. Jego to zasługą było niejedno zwycięstwo Narodowego Związku Kolejarzy. Bunt przeciwko niemu nie miał nigdy powodzenia, a każdą rewoltę niezadowolonych udawało mu się zgnieść w samym zarodku. Zadawano sobie niekiedy pytanie w kołach socjalistycznych, czemu kolejarze tak się trzymają Thomasa. Odpowiedź brzmiała „Bo zawsze uzyska dla nich to, czego żądają“. Thomas jest urodzonym dyplomatą w rokowaniach i nigdy nie gardzi odrobiną dyplomacji, jeżeli to może mu pomóc. Jest, jak Lloyd George, Walijczykiem, urodzonym w New Port. Mr. Thomas jest mówcą porywającym na wiecach, ale i w Izbie Gmin trudno znaleźć mówcę, któregoby z większem słuchano skupieniem. Szanują go i lubią konserwatyści, którzy cenią jego indywidualność, Podczas wojny dwa razy odrzucił propozycję objęcia teki ministerjalnej i przyjął ją dopiero w rządzie Labour Party. Jest to o osiem lat młodszy od Mac'Donalda.

Ze wspomnień oświatowca.

(Załącznik do kwestjonarjusza.)

Odpowiadając na wystosowane do mnie pytanie gdzie, kiedy, z kim i jaką prowadziłem pracę oświatową zaznaczam, iż po raz pierwszy zająłem się tem w roku 1887 w Petersburgu gdzie byłem na posadzie. Nieprzeciążony pracą, dosyć dużo czytałem, ale z chwilą kiedy grupka znajomych studentów-polaków trafiła do Piotropawłowskiej fortecy, zostałem pozbawiony nietylko towarzystwa polskiego, lecz i książek polskich.

Gdy głód czytania bardzo mi dokuczać począł, a mając 50 rubli pensji miesięcznie na kupno nowych książek często pozwalać sobie nie mogłem, począłem odwiedzać t. zw. bukinistów, których, w owym czasie, miał Petersburg niezliczoną ilość.

Na rzecz nowszą trudno się było tam natknąć, natomiast starsze, dobre, nabywać można było za szelągi. Zostałem ogarnięty pasją nabywania książek. Obiady, przyodziewek, wszystko to poszło na plan dalszy, na pierwszym stanęły książki.

Po niejakim czasie mojego łażenia po sklepikach ze staremi książkami, niespodzianie natknąłem się na zawrotne wprost skarby, na duże ilości książek z bibijotek Kirkora, Ohryzki i wielu innych. Zapaliło mi się w głowie, a zdając sobie sprawę, że tego wszystkiego sam nie będę mógł kupić, udałem się do rektora Akademji Duchownej ks. Simona chcąc go zainteresować. Niestety, pożar jakim płonęła moja głowa, jego głowy nie ogarnął a nieznając nikogo więcej z polaków, któryby na książki wydawać mógł, postanowiłem sam stopniowo dochodzić do posiadania odkrytych skarbów.

Czego tam nie było! Komplety Teki Wileńskiej, Rubonu, Wiadomości Brukowych i t. d. i t. d.

Wpierw nabywałem dosyć tanio, za worek 5—7 rubli a gdy z czasem bukiniści, chcąc wyzyskać mój zapał, ceny wyśrubowali i nawet na worki wcale sprzedawać nie chcieli, wówczas, bywało, ja tylko wynotuję tytuły a kupować posyłałem mojego kolegę, Niemca z Dorpatu, z niezrównanym uczuciem śpiewającego przy fortepjanie „Vierte rigiment“ p. Ernesta Haase.

Naogół z tych skarbów nabyłem nieznaczną tylko część a napsułem, nieraz rozbijając komplety, sporo.

Gdy już miałem książek stosunkowo dużo, przyplątała się nowa pasja, szukania dla nich czytelników. Z tem narazie szło o wiele trudniej niż z nabywaniem. Ale wpadłem na sposób. Stawałem po nabożeństwie przed kościołem Św. Katarzyny lub Św. Stanisława, podchodziłem do upatrzonych, rozmawiających po polsku grupek i wdawałem się w rozmowę. Gdy już znajomość była zawarta, oni wiedzieli skąd ja pochodzę a ja skąd oni, oraz czem i gdzie zajmujemy się, wówczas zapytywałem czyby nie chcieli jakiejś ciekawej książki do czytania. Najwięcej chętnych do korzystania z takiej propozycji znajdowałem wśród żołnierzy, pochodzących z Królewstwa i oni to w przyszłości stanowili gros moich czytelników. Wśród cywilów przeważali przybyli w poszukiwaniu chleba z gub. wileńskiej i kowieńskiej i pozostający na różnych posadach lub pracujący w fabrykach.

Jedni z czytelników moich w dnie świąteczne, w godzinach popołudniowych, przychodzili do mnie w celu otrzymania lub zmiany książki, innym w dnie powszednie, ja sam dostarczałem. A miałem zajęcie jakby specjalnie dla mnie wymyślone: byłem dostawcą drożdży (Żułowskich) do piekarń i sklepików. Wsiadałem o godzinie 8-ej rano na kozioł furgoniku, do połowy tylko wyładowanego drożdżami, (wolne miejsce zajmowały książki) i sam powożąc, wyjeżdżałem na miasto, żeby wrócić o godzinie 3, 4. a czasem nawet o 5-ej.

Do koszar gwardji był w owych czasach wstęp bardzo łatwy — dosyć było powiedzieć wartownikowi bramy że idę do takiego a takiego „ziemlaka“, żeby być wpuszczonym z paczką w ręku.

Gdy po roku zmieniłem zajęcie i już nie na furgonie, lecz na „koncе“, z teczką w ręku, wypadło jeździć po Petersburgu, wówczas postarałem się o pomocników w samych pułkach.

W orkiestrach pułków gwardyjskich było dużo Polaków, ludzi inteligentniejszych od przeciętnych żołnierzy, lubiących czytać, a w dodatku mających czas i możność wałęsania się po całych koszarach.

Wśród nich to znalazłem nieocenionych współpracowników. Wymieniam najgorliwszych, najlepszych: Roman Katarzyński z Radomskiego, człowiek wielkich zalet: — Jan Pastuszek z Lubelskiego, dzielny, zawsze wesoły, mający niepospolity dar zjednywania ludzi, — Edward Rybsztadt z Grajewa.

Po pewnym czasie pracy, natknąłem się u żołnierzy na książki, pochodzące z innego źródła. Dowiedziałem się o istnieniu Koła Oświatowego, na czele którego stał, jak przypominam, niejaki Waniorski. Nawiązałem kontakt z bibljotekarzem tego Koła i od niego często otzzymywałem, do czasowego użytku, rzeczy nowsze, na których bardzo mi zbywało. Rzeczy nowe, a przedewszystkiem powieści Orzeszkowej, dostałem—również jako depozyt — od p. Baranowiczowej, ciotki znanej obecnie literatki Jadwigi Marcinowskiej.

Gdy innych utworów wystarczało mieć po jednym egzempiarzu, to „Ogniem i Mieczem“ trzeba było (i na szczęście miałem) 5 lub 6.

Młode pokolenie pojęcia niema o znaczeniu tej powieści w latach, gdy się ona pojawiła i o tym wpływie, jaki na ogół, zwłaszcza mniej z książką zaznajomiony, wywarła. Gdybym nie operował kilkoma egzemplarzami tej powieści, możebym i połowy nie miał tej ilości czytelników, jaką miałem. Gdy któryś nawet w Kaczkowskim, Kraszewskim lub Korzeniowskim zasmakować niemógł i zwracał mi książki nie czytane, to mu dawałem „Ogniem i Mieczem“. Tę zawsze przeczytał, a czasem i powtórzył, a nabrawszy wprawy w czytaniu czytał już potem i innych autorów. Takie ta powieść robiła na umysłach tych ludzi wrażenie, że np. na niedzielnych zebrańkach u mnie o niczem innem mówić nie mogli jak tylko o Zagłobie Skrzetuskim, Wołodyjowskim.

Długo trwające oszczędności w odżywianiu się, zastępowanie obiadu kiełbaską lub obiady w kuchniach greckich, przyprawiły mię o ciężką niemoc — rozwinął się katar żołądka. Przypisując to wpływom klimatu, postanowiłem wrócić do Wilna. Część książek zabrałem, resztę zaś przekazałem mojemu od lat 2-ch pomocnikowi i następcy, niezmiernie gorliwemu na polu oświatowem pracownikowi, Janowi Malinowskiemu pochodzącemu z powiatu Święciańskiego.

Po powrocie w r. 1889 do Wilna z 5-ciu skrzyniami (od herbaty) książek, zrobiłem próbę dalszego prowadzenia pracy wśród żołnierzy, ale tutaj i materjał na czytelnika był o wiele gorszy i kontakt trudniejszy. Pamietam taki wypadek. Znalazłem się dosyć późnym wieczorem w koszarach w pobliżu obecnego Mickiewicza Pronaszkowego. Ponieważ wyjście z koszar prawie w nocy, mogło narazić na przykrości, więc ci, do których poszedłem a głównie podoficer Narcyz Bohdziewicz, zaproponowali żebym zanocował. Co tylko zasnąłem, raptem rejwach robi się na sali. Rewizja. Widzę, że jakiś oficer, któremu miedzy innemi, towarzyszy i mój przyjaciel Bohdziewicz, obchodzi wszystkie „kojki“ po kolei. Naciągnąłem kołdrę na głowę — na szczęście miałem włosy na jeża — i czekam. Nareszcie zbliża się do mnie, odrzuca kawał kołdry i pyta: Zdzieś kto? — Andrejew, Wasze błagorodijel — wypalił Bohdziewicz i oficer poszedł dalej.

W Petersburgu nigdy podobnego wypadku nie miałem. Latem, jak zwykle, pułki gwardji stały w Krasnosielskim obozie. Zaproszony przez moich przyjaciół żołnierzy, pojechałem odwiedzić ich i nocowałem w t. zw. „muzykanckoj pałatkie“ w pobliżu namiotu młodziutkiego podówczas następcy tronu, Mikołaja Aleksandrowicza, właśnie w tym pułku i w owym czasie odbywającego swoją kilkutygodniową powinnosć wojskową i — niepokojony nie byłem wcale.

Parę razy, na zbiorowe zaproszenie żołnierzy, byłem na dorocznych świętach pułkowych w konnych pułkach gwardji, na których nie tylko roiło się od oficerów-arystokratów rosyjskich, ale nawet bywali wielcy książęta. Mówię o końcowej części tego „święta“ balu i przyjęciu dla żołnierzy i ich gości w olbrzymich salach koszar. W Petersburgu wyglądało tak, jakbym, wyrażając się językiem współczesnym, był desygnowany do prowadzenia referatu oświatowego przy żołnierzach narodowości polskiej *).

Z prób nawiązania kontaktu z żołnierzami nic w Wilnie nie wychodziło, natomiast o wiele lepiej poszła praca wśród moich kolegów-handlowców i wśród licznej rzeszy kucharzy, lokajów, kucharek i wogóle z klijentelą sklepów spożywczych. Jedną bibljoteczkę miałem w swoim sklepiku (w gmachu Ratusza) inne, mniejsze, powierzyłem moim kolegom w różnych innych sklepach.

W owych czasach sklepikow z mięsem, rozrzuconych po całem mieście nie było jeszcze, kto chciał kupić kawał mięsa, musiał przyjść do jatek pod Ratuszem, a wskutek tego i handel towarami spożywczemi głównie w tym punkcie miasta koncentrował się.

Jakkolwiek ruch książek był spory, to okazało się jednak że służbie domowej, umiejącej czytać na książkach do nabożeństwa, ciężko szło z czytaniem książek „świeckich“ a jeszcze ciężej było ze zrozumieniem treści. Zwracano nieczytane. Dla tej kategorji czytelników trzeba było pomyśleć o innej lekturze, dostępniejszej. Wówczas to, po raz pierwszy począłem nabywać w księgarniach książeczki ludowe, dawać je do oprawy Myszkowskiemu, który niedawno był osiadł w Wilnie i miał pracownię swoją w domu Kazaryna przy ul. Wileńskiej, i te właśnie książeczki były chętnie czytane.

Z wielkim żalem, musiałem jedną z najpiękniejszych powiastek w tej literaturze, „Bandoskę“ Okońskiego, wycofać. Była tam mowa o dziewczynie, która, wbrew woli rodziców, poszła na „bandos“ i wróciła do domu brzemienna. Cnotliwe panie a same czytelniczki robiły mnie wymówki za dawanie tak niemoralnych książeczek do czytania.

Ponieważ jednak te małe książeczki znalazły powodzenie i trzeba było pomyśleć o większej ich ilości, zawezwałem do stałych składek na cel ten kolegów moich, głównie ze sklepów Zabłockiego i Kality, Grużewskiego, Andrzejkowicza i Kruszyńskiego. Ci, co brali po 20-tu rubli pensji miesięcznie, płacili po 20 kopiejek, tacy zaś—zresztą bardzo nieliczni, — którzy brali pensje większe, płacili więcej. Do tych „płatników“, żyjących obecnie, należeli: Klemens Węcewicz, Ksawery Samorewicz i Ludwik Mejnartowicz.

Tak rzeczy stały do roku 1893—94. W tych latach, bodaj że pod wpływem wypadków Krożańskich, tempo życia Polskiego znacznie się wzmogło i to w wielu dziedzinach.

Zygmunt Nagrodzki.

(D. c. n.)

*) Tak było w latach 1887—89. W kilka lat później, gdy tą samą pracą i częściowo przy pomocy tych samych ludzi — Malinowskiego, Wołkowskiego Juljana—prowadził student prawa Demidowicz-Demidecki, z dostępem do koszar było nieco gorzej

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Polsko-sowiecka konferencja parytetowa.

Onegdaj na odcinku granicznym Rubieżowicze odbyła się polsko-sowiecka konferencja parytetowa, na której uzgodniono stanowisko stron obu w sprawie wydawania przepustek rolnych, upoważniających do przekroczenia granicy.

Likwidacja wielkiej afery szpiegowskiej.

Na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie Iwieńca władze bezpieczeństwa wpadły na trop szeroko rozgałęzionej bandy szpiegowskiej, której działalność rozciągała się na terenie kilku województw wschodnich. Centrum skupiającem nici organizacji był powiat nieświeski.

Doskonale zorganizowana banda od dłuższego już czasu pełniła na naszem terytorjum służbę wywiadowczą na rzecz jednego z państw ościennych. Głównem zadaniem bandy było zbieranie materjałów szpiegowskich i ułatwianie kurjerom przekraczania granicy.

Jeden z tych kurjerów został onegdaj ujęty przez patrol KOP-u. Znalezione przy nim obfite materjały pozwoliły na przystąpienie do likwidacji całej afery szpiegowskiej.

Przeprowadzony szereg rewizyj, w rezultacie dał bardzo obfity materjał obciążający. Znaleziono tajne szyfry, broń i większą ilość pieniędzy w walucie obcej.

Do chwili obecnej aresztowano 19 osób. Ze względu na trwające w dalszym ciągu dochodzenie, szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Czyżby nowa prowokacja litewska?

Z położonego nad samą granicą litewską posterunku Policji Państwowej Ormiany (powiat święciański) onegdaj wyszedł w godzinach wieczorowych st. posterunkowy Radziszewski i dotychczas nie wrócił. Tajemnicze to zniknięcie posterunkowego nasuwa przypuszczenia, iż został on porwany przez żołnierzy litewskiej straży granicznej. W sprawie tej władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie.

Zaznaczyć należy, iż przed kilku miesiącami Radziszewski został uprowadzony przez litewską straż graniczną i przez kilka dni był więziony w jednej ze strażnic litewskich. Na skutek energicznej interwencji naszych władz Radziszewskiego wówczas zwolniono.

Nadużycia w agencjach pocztowych.

Ostatnio na terenie Wileńskiej Dyrekcji pocztowej ujawniono szereg ciężkich nadużyć i sprzeniewierzeń w agencjach pocztowych jak: Miżewicze, Tewle, Porpliszcze, Kożangródek, Parochonsk, Graużyski i innych, przez co skarb państwa został narażony na dotkliwe straty materjalne.

Nadużyć tych dokonano przeważnie w ten sposób, że nieuczciwi agenci, dążąc drogą karygodnych manipulacyj do powiększenia swego majątku lub pokrycia wydatków z powodu życia nad stan gromadzili w tym celu gotówkę, nie odsyłając przez czas dłuższy nadmiarów, względnie odpowiednio fałszując dokumenty kasowe.

Ten masowy charakter nadużyć wysunął naglącą konieczność zastosowania jaknajostrzejszych środków w stosunku do ogółu agentów pocztowych, wśród których, jak świadczą powyższe fakty, znajduje się jeszcze znaczna ilość jednostek zdeprawowanych i o niskiej moralności. W związku z powyższem prezes Wileńskiej Dyrekcji Pocztowej inż. Żółtowski wydał zarządzenie do ogółu agentów pocztowych, by podporządkowali się kategorycznym żądaniom, zmierzającym do usprawnienia instytucji pocztowej i podniesienia jej autorytetu, w przeciwnym bowiem wypadku względem winnych zastosowane będą najdalej idące sankcje karne.

Katastrofa autobusowa.

Przedwczoraj na trakcie lidzkim w odległości 14 klm. od Wilna autobus podmiejski, jadąc z nadmierną szybkością wpadł na zakręcie do rowu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności katastrofa nie pociągnęła za sobą tragiczniejszych następstw i tylko 2 osoby odniosły ciężkie obrażenia ciała.

Władze policyjne wszczęły dochodzenie celem ustalenia przyczyny katastrofy.

BRASŁAW

— **Z życia strzeleckiego w Leonpolu.** Od roku istnieje u nas oddział Zw. strzeleckiego, na czele którego stoi od samego początku komendant oddziału ob. Gajewski. Ruch Strzelca rozwija się dzięki energji tut. komendanta, który poświęca całą swoją pracę dla idei Strzelca. Przeprowadza się ćwiczenia raz w tygodniu, praca oświatowa postawiona jest nieźle ostatnio grano. „Więzień magdeburski", „Cud Listopadowy" i t. d. W Leonpolu są niektóre czynniki, które nietylko nie pomagają tut. Strzelcowi, lecz jeszcze patrzą na niego z ukosa. Pomoc jedynie można zawdzięczać d-cy 3 komp. K. O. P. w Leonpolu p. kpt. Litwińskiemu i jego zastępcy por. Michalakowi, którzy pomagają tut. oddziału czem tylko mogą, jest nadzieja, że inne czynniki pójdą za przykładem kpt. Litwińskiego i por. Michalaka i przyłączą się do dalszego rozwoju Strzelca w Leonpolu. Komenda tut. oddziału Strzelca ma na celu postawienia w Leonpolu, wspólnie z tut. społeczeństwem pomnika (popiersia) naszego ukochanego wodza I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. *S. G.*

GRODNO

— **Akcja grodzieńskiego T-wa „Przystań".** Zarząd T-wa Opieki Społecznej „Przystań", oddział grodzieński, na posiedzeniu w d. 29 maja przyznał na dożywianie dzieci i odzież dla nich następujące kwoty: 1. Kołu opieki nad dziećmi przy szkole powszechnej im. St. Batorego 200 zł. na dożywianie, a 440 zł. na odzież. 2. Szkole powszechnej im. Ad. Mickiewicza 186 zł. na dożywianie, 114 zł. na zakup inwentarza do kuchni i 150 zł. na odzież. 3. Szkole powszechnej Nr 4 360 zł. na odzież, 4. Na zakup odzieży dla dziatwy najbiedniejszej w wieku przedszkolnym 760 zł.

Z POGRANICZA

— **Wysiedlenia.** W miesiącu ubiegłym z granic Rosji sowieckiej wysiedlono do Polski ogółem 148 osób.

Tymczasowy Zarząd Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akadem. U. S. B.

W związku z unieważnieniem wyborów władz Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. na podstawie uchwały senatu U. S. B. 29-go maja rb. p. prof. Stanisław Pigoń, jako kurator Stowarzyszenia nadesłał na ręce p. Wł. Babickiego pismo następującej treści: „Do p. Wł. Babickiego p. o. Prezesa Bratniej Pomocy St. U. S. B. w Wilnie. Na podstawie § 11 przepisów o nadzorze mianuję tymczasowy Zarząd Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. w następującym składzie: Prezydjum — Babicki Władysław prezes, Ważyński Antoni wice-prezes ogólny, Puchalski Ryszard wice-prezes gospodarczy, Zarząd: Dietrich Jerzy, który objął Sekretarjat Generalny, Fundowicz Stefan — przewodniczący Komisji Kwalifikacyjnej, Gałka Józef — kierownik Sekcji Zdrowia, Kolak Henryk, kierownik Sekcji Prasowej, Karczewski Zygmunt—kierownik Sekcji Pośrednictwa Pracy, Kowalski Zygmunt—referent gospodarczy, Kozłowski Antoni—kierownik biura i Sekcji Dochodów Niestałych, Nielubowicz Janusz — kierownik Sekcji Pomocy Naukowych, Ochocki Stanisław—kierownik Sekcji Kulturalno-Samokształceniowej, Radziwon Władysław — kierownik Sekcji Finansowej. Komisja Rewizyjna: Korwin-Krukowski Eugenjusz — przewodniczący, Ellert Kazimierz, Malinowski Tedeusz, Pawłowski Jan. Zarząd ten sprawować będzie funkcje swe aż do następnego Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Br. Pom., które się odbędzie w październiku rb. Od nowego Zarządu oczekiwać będę do dnia 6 bm. rozdziału i objęcia poszczególnych funkcyj tudzież deklaracji o solidarnej odpowiedzialności wszystkich jego członków przed władzami uniwersyteckiemi za należyte prowadzenie instytucji Bratniej Pomocy.

(—) *Stanisław Pigoń*
kurator Bratniej Pomocy.

KRONIKA

Piątek 7 Czerwca	
Dziś: † S. Jez. Rob.	
Jutro: Maksyma B. W.	
Wschód słońca	g. 2 m. 32.
Zachód	g. 19 m. 40

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 6/VI—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	754
Temperatura średnia	+ 12° C
Opady w milimetrach	—
Wiatr przeważający	południowo-zachodni.

Uwagi: pogodnie.
Minimum: + 5
Maximum: + 15° C.
Tendencja barometr.: bez zmian

OSOBISTE

— **Służbowa podróż p. wojewody.** Wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz wyjechał w dniu 6-go b. m. na kilka dni w sprawach służbowych do Warszawy.

URZĘDOWA

— **Przyjęcia u p. wojewody.** W dn. 6-go b. m. p. wojewoda wileński przyjął m. in. wiceprezydenta m. Wilna inż. Czyża w sprawach kredytów dla Magistratu m. Wilna na elektrownię i inne inwestycje. Następnie był u p. wojewody na dłuższem posłuchaniu inspektor głównej komendy Policji Państwowej z Warszawy Galle.

ADMINISTRACYJNA

— **Nowe przepisy o meldowaniu cudzoziemców.** Z nastaniem lata przyjeżdża do Polski znaczna ilość cudzoziemców. W roku bieżącym w związku wystawą poznańską spodziewany jest daleko większy ich napływ.

Celem więc przyprowadzenia ścisłej rejestracji ruchu codzoziemców wprowadzono nowe przepisy dotyczące ich meldowania. Przepisy te obowiązują od 1-go czerwca b. r.

Zasadnicza różnica między nową instrukcją, a obowiązującemi dotychczas przewisami polega na tem, że obecnie obowiązek meldowania spoczywa nie na rządcy domu, lecz na właściciela lokalu, przyjmującym do swego mieszkania cudzoziemca.

Nowe przepisy rozróżniają trzy kategorje cudzoziemców, do których stosuje się trzy rodzaje meldunków a mianowicie: cudzoziemców przybywających na jedną dobę, cudzoziemców przybywających na pobyt do 8 dni i cudzoziemców przybywających na pobyt dłuższy.

We wszystkich tych wypadkach obowiązany jest lokator przyjmujący cudzoziemca na mieszkanie wypełnić kartę meldunkową, którą otrzyma od dozorcy domu. Dozorca domu jest ze swej strony obowiązany żądać kart meldunkowych we właściwym komisarjacie. Zameldowanie i wymeldowanie cudzoziemca jest czynnością bezpłatną, za którą żadnych opłat pobierać nie wolno.

MIEJSKA

— **Posiedzenie komisji technicznej.** W poniedziałek 10-go b. m. o godz. 20-ej w lokalu magistratu odbędzie się posiedzenie miejskiej komisji technicznej. Na porządku dziennym: 1) Sprawa wodociągu na Lipówce. 2) Komunikat wydziału wodociągowego w sprawie studzien artezyjskich. 3) Sprawy budowlane. i 4) Sprawy bieżące.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Uzdrowitko akademickie w Nowiczach.** Dnia 15 czerwca rb. Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. otwiera podwoje swego uzdrowiska dla wycieńczonych całoroczną pracą akademików. Przygotowywany z wielkim nakładem sił i pieniędzy ostatni sezon kuracyjny w Nowiczach, zaspokoi niewątpliwie wszelkie wymagania kuracjuszy i da możność spędzenia im kilku tygodni wśród atmosfery wypoczynku i humoru. Koszta utrzymania w roku bież. wynosić będą: dla członków Bratniej Pomocy—4 zł. 40 gr. dziennie, dla niečzłonków (za każdorazowem zezwoleniem Zarządu) — 6 zł.

Mając na względzie stan zamożności swych członków i dążąc do umożliwienia nawet najmniej zamożnym pobytu w Nowiczach, Zarząd ustanowił następujące miejsca ulgowe: 4 miejsca bezpłatne, 4 miejsca ze zniżką 75% i 15 miejsc ze zniżką 50%. Podania o powyższe ulgi należy składać w Sekretarjacie Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24) do dnia 15 czerwca r. b.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja gimnazjum im. Joachima Lelewela** ogłasza zapisy do klas I—VII oraz do kl. IV dla kandydatów, którzy w bieżącym roku szkolnym ukończą 7 oddziałowe szkoły powszechne. Podania przyjmuje sekretarjat gimnazjum w godzinach urzędowych: do kl. I—VII — do dn. 10-go czerwca b. r. włącznie, zaś od kandydatów do kl. IV (ze szkół powszechnych) — do dnia 25 czerwca b. r. włącznie.

Egzaminy wstępne odbędą się: do kl. I — w dniu 28-go czerwca b. r., do kl. II—VII - dn. 19—22 czerwca b. r., zaś do kl. IV (kandydaci ze szk. powsz.) — w dn. 26 i 27 czerwca b. r.

Z POCZTY

— **Zaprowadzenie służby telegr.-telefonicznej.** Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Wilnie komunikuje: W agencjach pocztowych Ratajczyce (pow. Brześć n/B) i Szczerczewo (pow. Prużana) zaprowadzona została służba telegraficzna i telefoniczna.

WOJSKOWA

— **Kto dziś staje do przeglądu.** Dziś 7-go czerwca na komisję przeglądową (Bazyljańska 2) winni stawić się wszyscy poborowi rocznika 1909-go z nazwiskami rozpoczynającemi się na literę U zamieszkali na terenie całego miasta oraz poborowi z nazwiskami na literę W z terenu I i II komisarjatów P. P.

— **Przeszkolenie wojskowe nauczycieli.** Jak się dowiadujemy, w roku bieżącym powołani będą na 8-tygodniowe przeszkolenie wojskowe w okresie od 5 lipca do 25 sierpnia nauczyciele publicznych szkół powszechnych roczników 1905 i 1906, zaliczeni do rezerwy na podstawie art. III ustawy o powszechnej służbie wojskowej.

Karty powołania otrzymają oni od właściwych P.K.U. w ciągu miesiąca czerwca.

RÓŻNE

— **Pokaz robót w szkole przem.-handlowej.** W niedzielę dn. 9 czerwca 1929 r. w państw. średn. szkole przem.-handlowej im. E. Dmochowskiej Królewska 4 odbędzie się pokaz robót połączony ze sprzedażą wyrobów tkackich (kilimów, kap, obrusów i t. d.), lalek artystycznych i różnych drobiazgów oraz podwieczorek urządzony przez szkołę pracy domowej z towarzyszeniem orkiestry męskiej śr. szkoły handl. Początek o godz. 16. Cena wejść 20 gr. Wejście przez park Żeligowskiego od ul. Syrokomli.

— **Podziękowanie.** Zarząd wileńskiego akademickiego koła esperantystów składa serdeczne podziękowanie Wp. Makowskiej, właścicielce księgarni przy ul. św. Jańskiej za 30 książek esperanckich, ofiarowanych na rzecz bibljoteki koła.

— **Wolnych posad niema.** Izba Przemysł.-Handlowa w Wilnie komunikuje, że wobec braku wolnych posad w biurze Izby podania o udzielenie posad nie są przyjmowane.

Dyrektor Izby w sprawach podań już złożonych nie przyjmuje.

TEATR I MUZYKA

TEATR POLSKI („Lutnia")

— **Ostatnie występy Marji Majdrowiczówny.** Uroczą artystkę Marję Majdrowiczównę, ozdobę scen stołecznych, która zaledwie kilka dni zagrała u nas, już odwołają do Warszawy, gdzie w tych dniach rozpoczyna próby w nowej sztuce.

Dziś, jutro i pojutrze (niedziela) z udziałem Marji Majdrowiczówny, Antoniego Różyckiego i Władysława Lenczewskiego grane będą ostatnie trzy razy sensacyjne „Kokoty z towarzystwa", słuchane przez publiczność bardzo uważnie.

— **Premjera poniedziałkowa.** Antoni Różycki, pierwszy amant-bohater Teatru Narodowego oraz amant-rezoner Władysław Lenczewski wystąpią w Wilnie jeszcze w jednej sztuce, a mianowicie najnowszej tryskającej humorem komedji Bevlina „Zakład o miłość", która z ich udziałem ostatnio zeszła z repertuaru Teatru Letniego w Warszawie.

RADJO

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

Fala 456 mtr. Sygnał: Kukułka.

PIĄTEK, dnia 7 czerwca 1929 r.

11.56—12.10: Sygnał czasu, hejnał, oraz komunikat meteorologiczny. 12.50 — 13.00 Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej z Poznania. 16.00 — 17.00: Kurs alfabetu Morse'a dla krótkofalowców i amatorów. 17.00—17.20: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17.25 — 17.50: „Matejko i Malczewski" — odczyt wygł. prof. U. S. B. Tadeusz Szydłowski. Transm. na inne stacje. 17.55—18.45: Koncert ork. mandolinistów z Warszawy. 18.45—18.55: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 18.55 — 19.20: Odczyt p. t. „Jaką rolę gra ciepło w naszem życiu" — wygł. dr. A. Narkiewicz. 19.20—19.50: Gramofon. 19.50—20.00: Program na dzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20.00—20.25: Audycja literacka. Zradjofonizowane nowele Zdzisława Kleszczyńskiego w wyk. zesp. Dram. Rozgł. Wil. 20.25: Koncert symfoniczny z Warszawy. Po koncercie kom.: P. A. T., policyjny, sportowy i inne, oraz „Spacer detektorowy po Europie" (Retransmisja stacyj zagranicznych przez Salon Philipsa w Wilnie).

SOBOTA, dnia 8 czerwca 1929 r.

11.56—12.10: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 15.10—15.35: Odczyt „O wyborze zawodu" z Warsz. 15.35—15.50: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 16.00—17.00: Gramofon. 17.00—17.20: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17.25—17.50. Transm. z Warsz. „Z dziejów i przeżyć narodu" — prof. Henryk Mościcki. 17.50—18.20: Audycja dla dzieci „Dzieci Pana Majstra" ostatni fragment zradjofonizowanej baśni Zofji Rogoszówny. 18.20 — 18.45: Pogadanka „Z psychologji dziecka" — dr. Janina Hurynowiczówna 18.45—18.55: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 18.55—19.15: „Z włóczęgi po dalekich morzach" — pogadankę wygł. H. Hohendlingerówna. 19.15—19.40: Transm. z Warsz. „Radjokronika" — dr. M. Stępowski. 19.40—20.05: Program na tydzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warsz. 20.05—20.25: Feljeton atualny. 20.25—22.00: Transmisja z Warsz. Koncert z Doliny Szwajcarskiej. Po koncercie kom.: P. A. T., policyjny, sportowy i inne, oraz muzyka taneczna.

NOWINY RADJOWE.

„Wolna trybuna".

W nieustannem dążeniu do jaknajwiększego zbliżenia społeczeństwa do radja do przekonania tego społeczeństwa, że rądjo jest nietylko czynnikiem kształcącym lub źródłem miłej, kulturalno-artystycznej rozrywki, lecz zwierciadłem życia bieżącego, współczynnikiem w rozwoju życia, rozgłośnia wileńska przystępuje do stworzenia nowego rodzaju audycyj p. t. „Wolna Trybuna", Celem i zadaniem tych audycyj ma być oddanie mikrofonu na usługi społeczeństwa zupełnie bezpośrednio. W pewnych określonych dniach i godzinach każdy radjoabonent będzie miał możność wypowiedzenia się wobec całego słuchającego społeczeństwa w sprawach najbardziej w danym momencie aktualnych, najżywiej obchodzących wszystkich obywateli. Dawniej do tego celu służyły wiece, które zwoływano w chwilach, gdy jakaś ważna sprawa, dotycząca ogółu wypływała na widownię życia, rozstrzygnięcie jej z korzyścią dla ogółu wymagało głębszego zastanowienia i zdania większej ilości obywateli. Obecnie przy wzmożonem i przyśpieszonem tętnie życia, wiece są niepraktyczne ze względu na zajmowanie wielkiej ilości czasu znacznej liczbie obywateli. A jednak są sprawy wymagające narady i zastanowienia się całego ogółu. Pragniemy, aby tę rolą odegrała „Wolna Trybuna".

Na temat aktualny przedstawiony jużto przez rozgłośnię wileńską, już to przez jednego lub grupę radjosłuchaczy, rozpoczyna się dyskusja przez mikrofon. Każdy słuchacz ma prawo zabrać głos, składając przedtem ten swój głos na piśmie wydziałowi programowemu P. R. w Wilnie. Głos taki może być wygłoszony przez autora osobiście lub też z upoważnienia autora przez Speakera. Głosy dyskutujących będą wygłaszane w kolejności zgłoszeń. Osoby, które nigdy jeszcze nie mówiły przez radjo, obowiązane będą do uprzedniej próby przed mikrofonem.

Pierwszy audycje Wolnej Trybuny odbędzie się w niedzielę dn. 9 b. m. o godz. 19-tej. Wypełni ją zagajenie, oraz zaproszenie do dyskusji całego wileńskiego społeczeństwa. Temat bardzo aktualny i żywo obchodzący wszystkich „Sprawa Teatru w Wilnie". Mamy nadzieję, że wszyscy, którym leży na sercu rozwój kulturalno-artystyczny naszego miasta zabiorą głos w tej tak ważnej dla Wilna sprawie.

Konkurs humoru Polskiego Radja w Wilnie.

Polskie Radjo w Wilnie pośpiesza zawiadomić osoby zainteresowane, że termin nadsyłania prac na konkurs został przesunięty na dzień 1-y października z powodu wyjazdu na letni urlop kilku członków jury, oraz z powodu obfitego napływu utworów na konkurs i zgłoszeń, zakwalifikowanie których wymaga dłuższego czasu. Konkurs zostanie rozstrzygnięty zatem w przeciągu października. Warunki pozostają te same. Zgłoszenia i utwory należy kierować do wydziału programowego Polskiego Radja w Wilnie.

Drogą ciernistą ku lepszej przyszłości.

(O spółdzielni lniarskiej w Prozorokach).

Prozoroki—cichy zakątek, skromniutkie miasteczko, mało komu znane, typ osiedli z przeważającym odwiecznie ludności żydowskiej; z okazami budowlanemi rozmaitej architektury — poczynając od dosyć pokaźnych domów i kończąc na wklęsłych w ziemię chałupach i, przeważnie tych ratunku żądających, ruderach; typ osiedli tak często spotykanych na obszarach ziemi litewsko-białoruskiej. W ostatnich latach począł jednak rozrastać i przybierać wygląd więcej przyzwoity i trochę estetyczny. Nawet ożywione rudery pod działaniem kosmetyki stolarskiej i murarskiej, na obraz „podlotka" czterdziestoletniej, któremu do netu nie głosuje, bo przecież we wdzięku dawidzicza trzy „latka", trochę ujemniejszych są na dzień. Obecnie już szczyci się ten zakątek dobrze wybrukowaną ulicą główną, która jeszcze w r. 1926, wiosną i jesienią, przedstawiała z grząskiego bagniska—niczem nasze Polesie—przerażające głębią swych topieli podjeżdżających. Już niema strachu udać się w poniedziałek na kiermasz, gdzie gromadzą się masami zboże, warzywa i jajami i masłem nawet dalekich handlarzy wileńskich i do czasów ostatnich przodujący handlem lnem. Tym lnem, którym może chlubić się Dziśnieńszczyzna, wytwarzająca pokaźny jego procent w ogólno-państwowym wywozie lnianym.

Brak organizacji w wyrobie i handlu tym produktem prawie zawsze uzależniał miłośników hodowli tej zacnej rośliny od kaprysów i zachcianek, często nie bardzo sumiennych handlarzy i spekulantów. Często najlepiej wyrobiony, wyczekany, wydmuchany len, nad którym tyle się kłopotało i pracowało, nie miał nietylko zbytu, lecz nawet popytu. Mieszczański gościł się w jego rachubach i planach, zbudowanych na kalkulacji lnem. Leżał, odpoczywał, dopóki ktoś z „królów lniarskich" łaskawie nie raczył kupić go za cenę, która prawie nie opłacała kosztów i prac włożonych. A gospodarz spracował, bez pieniędzy, jeżeli podatkowe, potrzebę gospodarcze, przywiązanie do tej odwiecznej rośliny i do takiego pana i prosić, by raczył zabrać włókno srebrzyste.

Zmieniły się stosunki, zmieniło się oblicze miasteczka, ale ruchliwie wielkie i nienormalne warunki w lniarskim wyrobie i handlu. Już nie potrzebuje posiadacz suszyć głowy nad zbytem tego produktu. Len opuścił plac targowy, a „królowie lniarscy" przenieśli się do okolic bardziej „urodzajnych". Gruntownej tej zmiany dokonała uruchomiona, w roku ubiegłym spółdzielnia lniarska, budynki której ładnie prezentują się na końcu miasteczka — tuż przy półstanku kolejowym „Polewacze". Tam—gdzie parę lat temu, rosła dzika olcha i leszczyna, obecnie bieleją zabudowania, kryte czerwoną dachówką, nad niemi wznosi się biało-szary pióropusz kominu fabrycznego, a z pobliskiego zagajnika brzozowego—miast skrzeczenia żab—kilka razy dziennie dochodzą głośne dźwięki syreny parowej.

Wysoki, mocny parkan — okalający dziedziniec spółdzielni — broni wstępu osobom postronnym, lecz korzystając z uprzejmości p. Józefa Zwierełło—prezesa i duszy całej jej pożytecznej imprezy, przekraczamy progi i stajemy w składzie, gdzie odbywa się odbiór i ważenie słomy lnianej. Stąd wędruje ona na specjalne, piętrowe—na kółkach—wózki z siatkami. Wózek, naładowany 20-ma kg. słomy, przez drzwi od składu wjeżdża do suszarni. Od podłogi wieje takiem gorącem, że oddychać ciężko—to para, naciskana w żebrowe rury trzema motorami turbinowemi, daje potrzebne ciepło. Dobry, suchy len przebywa w suszarni 15—20 minut, wilgotny dłużej, skąd — przez inne drzwi — trafia do sali głównej, gdzie czeka go moc tortur i cierpień. Złożony z wózków,—które powracają po nowy ładunek—układany jest garstkami w odpowiednie stołki, następnie umiejętnie podawany do maszyn — międlic systemu Helsinga. Maszyny jakie są trzy. Od każdej idzie rura, po której wentylatory pędzą pakułę i kostrę do oddzielnej szopy. Z Helsingów, po pierwszem sortowaniu włókno idzie do składnicy, na dwa dni — by trochę się zwilżyło, ponieważ trzepanie natychmiastowe łamie włókno. Zatem powraca ono do znajomej nam sali na trzepaki belgijskie, poczem przeprowadza się nowe sortowanie i prasowanie w bele po 25 kg. Cztery podobne bele łączą w jedną 100 kg-wą, obszytą płótnem, oznaczoną numerem gatunku i literami—M. (moczeniec) R. (roszeniec).

Obróbka ukończona—teraz szykują się partje kierowane do wileńskiej centrali rolniczo-handlowej w Bezdanach, skąd po asortymencie nasz ukochany len trafia na rynek angielski.

Dzienna produkcja Helsinga sięga do tysiąca kg. słomy. leczwobec mokrego lata ubiegłego, które ujemnie odbiło się na jakości słomy i włókna, wydajność maszyny wynosi obecnie 400—500 kg. dziennie. Przy wyrobie nie ginie ani źdźbła. Pakuły, zatrzymane w szopce prętami, wracają do sali, następnie sprzedawane po 16 zł. pud. Kostra służy za paliwo do lokomobili Cegielskiego (30 H. C.); para przepracowana ogrzewa rury w suszarni.

M. N-ski.

(D. n.).

Na wileńskim bruku.

— **Zgon przejechanej koło Zielonego Mostu.** Przejechana przez polewaczkę miejską „Smok" Sabina Kocięba (Krakowska 9) zmarła w szpitalu św. Jakóba. Nieszczęśliwa miała zgruchotaną miednicę i nogi. Szofer samochodu Jan Szymonowicz został zatrzymany.

— **Zaginął** 9 letni Stanisław Kłos (Bukowa 6).

— **Kradzieże** Aleksandrowi Ertlowi (Konarskiego 22) wykradziono z biurka 350 złotych.

Jadwidze Barcikowskiej (Antokol 80) skradziono garderobę wartości 300 złotych.

— **Wypadek z drezyną.** Wczoraj rano pociąg pośpieszny, idący do Warszawy najechał tuż pod miastem na drezynę, którą jechało kilku robotników. W ostatniej chwili jadący zdołali wyskoczyć na plant. Drezyna uległa zniszczeniu. Odłamkami żelaza został ranny robotnik Konstanty Klukowski, którego ulokowano w szpitalu.

Z SĄDÓW

Proces fałszerzy biletów kolejowych.

Ekspertyza — Zakończenie przewodu sądowego — Druzgocące oskarżenie prok. Sakowicza — O powetowanie strat skarbu — Obrona podsądnych.

Wczoraj w czwartym dniu procesu sąd w dalszym ciągu zaznajamiał się z dowodami rzeczowymi powołując biegłego Rutkiewicza i świadków do udzielania odpowiednich objaśnień.

Po krótkiej przerwie sąd przedłożył biegłemu p. Rutkiewiczowi zasadnicze pytanie: jakie straty poniósł wskutek ujawnionych malwersacyj skarb państwa?

Biegły stwierdził iż były wydrukowane podwójnie relacje biletów w następujących ilościach: 1) Wilno — Białystok kl. III, poc. osob. w ilości 2000 biletów, 2) Wilno—Warszawa gł. III kl. poc. posp. — 5000 biletów, 3) tejże relacji — 2000 biletów, 4) Wilno — Warszawa wil. III kl. poc. osob. — 2000 biletów, 5) Wilno — Warszawa gł. II kl. poc. posp. — 100 bil. z których zwrócono 61 bil., 6) Wilno — Warszawa gł. III kl. poc. posp. — 1559 bil. oraz 7) Wilno — Warszawa wil. III kl. poc. osob. — 6000 biletów, czyli razem 18597 biletów, których wartość określa na 354.656 zł. maksymalnie i 322.694 zł. minimalnie w zależności od obowiązującej taryfy.

Wywody spotykają się z energicznym sprzeciwem obrony i oskarżonych, którzy twierdzą, że jedynie znikomą część tych biletów zdołali spieniężyć.

Z kolei biegły grafolog p. Kaczor stwierdził iż poprawki w zamówieniach na wydrukowanie biletów były dokonane w dwóch wypadkach przez pods. Czebutarewicza zaś w trzecim przez osk. Kamińskiego.

Po przerwie obiadowej żądni sensacji, przeważnie urzędniczki i urzędnicy kolejowi wypełnili szczelnie salę rozpraw. Zwraca jednak uwagę, że sprawą nie interesują się ani odpowiedzialni kierownicy samej dyrekcji kolejowej, ani naczelnicy jej wydziałów.

Około g. 7 wiecz. przewodniczący oficjalnie zamyka przewód sądowy, udzielając głosu oskarżycielowi publicznemu p. podprok. kameraln. Sakowiczowi.

Rzecznik oskarżenia p. prok. Sakowicz, który tę sprawę prowadził przez blisko trzy lata, stwierdza na wstępie, że malwersacje były obmyślone tak skrupulatnie i dokładnie, że wykluczały prawie ewentualność ujawnienia i zdemaskowanie przestępców. Jedynie drobne zaniedbanie posłużyło do skompromitowania przestępców, którymi okazali się urzędnicy państwowi, obywatele polscy, przez 3 lata działający na niekorzyść państwa.

Był moment, kiedy po przeniesieniu jednego ze wspólników, Romazewicza do Białegostoku, narazie przerwana została przestępcza akcja, lecz wkrótce zostaje wznowiona przez pozyskanie innych wspólników i kwitnie w całej pełni aż do chwili, kiedy młody chłopiec Mazurowicz pod wpływem maltretowania go przez kuzyna Nowisa, jednego ze wspólników, przynosi do kasy kolejowej dwa bilety i wręcza kasjerowi niewtajemniczonemu, twierdząc, iż znalazł je. Zaskoczony tym niezwykłym faktem kasjer Kozłowski niesie owe rzekomo znalezione bilety do kasjera innej kasy, t. j. Wasiukiewicza. Ten, biorąc sam udział w przestępczej działalności, zdaje sobie dokładnie sprawę z ewentualnych następstw, popada w zdenerwowanie i niebacznie sprzedaje bilety o jednakowej numeracji, t. j. oryginał i duplikat, które zauważone zostały przy kontroli biletów w Warszawie.

Ujawnienie tego faktu wskazuje iż natrafiono na sprawę wybitnie karną, o czem natychmiast winny być powiadomione władze śledcze i prokuratorskie. Tymczasem dyrekcja powołuje komisję, w skład której wchodzą urzędnicy dwóch wydziałów zainteresowanych osobiście w sprawie. Komisja przez cały miesiąc bada tę sprawę, prowadzi dochodzenie w Warszawie nie wgląda jednak w to co się dzieje pod „jej nosem", chociaż nieobeznany z kolejnictwem policjant p. Derwiński, któremu później zlecono zająć się sprawą, zdołał uporać się z trudnościami i trafić na ślad właściwy.

W rezultacie dochodzenie komisji w stan oskarżenia postawione niewinnego człowieka, maszynistę wytwórni Szafrańskiego, którego tak uwikłano, że nie zdołałby uniknąć więzienia, gdyby znowu wypadkiem nie ujawniono w biurku czł. komisji, naczelnika wydziału Szmidta korekty biletów fałszywych, co stwierdzało niezbicie, że drukowane one były za jego wiedzą.

W grudniu 1927 r., kiedy sprawa ta była rozpoznawana, a na ławie oskarżonych siedział Szafrański w charakterze głównego oskarżonego istotni przestępcy Szmidt i Osica składali pod przysięgą świadomie fałszywe i obciążające zeznania Szafrańskiego. Moment ten oskarżyciel specjalnie mocno uwypukla prosząc sąd, by fakt krzywoprzysięstwa miał na uwadze przy ferowaniu wyroku.

Po ujawnieniu fatalnej dla przestępców korekty wiele jeszcze pracy trzeba było włożyć by sprawę wyświetlić.

Mówca analizuje role poszczególnych podsądnych i uzasadnia ich winę. Podkreśla iż skarb państwa poniósł stratę na sumę 300.000 zł. i domaga się sprawiedliwego, a surowego wyroku. Surowego tymbardziej, że jest przekonany, że nie wszyscy winni znajdują się już na ławie oskarżonych i w dyrekcji, a nawet tu na sali śród publiczności siedzą „czarne cienie", które winni ponieść zasłużoną karę, a więc, by ich odstraszyć od popełniania przestępstw z krzywdą skarbu państwa wyrok dla już zdemaskowanych musi być surowy, co jednocześnie będzie zachętą i otuchą dla ludzi pracy.

Mówiąc o stratach, jakie wskutek malwersacji poniósł skarb, prokurator podkreślił i ten fakt dla niego niezrozumiały, że mimo oczywistej winy Szmidta, który wreszcie sam jej nie neguje, dyrekcja wypłaca mu regularnie od 14-tu miesięcy pobory służbowe i przyznaje remuneracje.

Przedstawiciel prokuratorji generalnej p. Kaz. Zwirko po dokładnem umotywowaniu domaga się zarządzenia od oskarżonych solidarnie na rzecz skarbu państwa 266.844 zł.

Zkolei zabrał głos mec. Bolesław Szyszkowski, obrońca podsądnego Edm. Szmidta. Przemówienie tego krasomówczego obrońcy wywarło wielkie wrażenie na auytorjum.

Wyrok ogłoszony będzie w dniu dzisiejszym. *K-er.*

Ryś i jego towarzysze przed sądem apelacyjnym.

Wczoraj na wokandzie sądu apelacyjnego znalazła się głośna sprawa o cały szereg dokonanych na terenie pow. święciańskiego kradzieży, rabunków połączonych z świętokradztwem, gwałtami i morderstwami ofiar.

W rezultacie kilkudniowej rozprawy w tej sprawie, toczącej się w styczniu r. b. sąd okręgowy skazał: Antoniego Rysia i Piotra Szałkowskiego na karę śmierci przez powieszenie J. i Ł. Ciepłuszonków, Z. i M. Jermołajewów, Fiewronję Szałkowską, C. Prokofjewa, S. Szałkę, A. Pobierżę, A. Dubinowa, M. Sawieljewą i Sz. i Z. Rejnów na zamknięcie w więzieniu od 3 do 15 lat.

Wszyscy skazani przez swych obrońców odwołali się do sądu apelacyjnego, dowodząc bezzasadności wyrobu lub prosząc o złagodzenie wymiaru kary.

Mec. B. Szyszkowski, obrońca Rysia, zasądzonego na śmierć w skardze apelacyjnej dowodzi braku należytej podstawy do zastosowania względem jego mocodawcy najsurowszego wymiaru sprawiedliwości. Zaleca ostrożność w stosowaniu względem Rysia kary śmierci, albowiem sprawa jego jest daleka od jasności. Niewiadomo, bowiem, gdzie się kroczy legenda o Rysiu, a gdzie zaczynają się dowiedzione mu czyny. Przez dłuższy czas, wywodzi obrońca, wszystkie niewykryte rabunki na karb Rysia, który jeszcze przed wojną słynął jeko koniokrad. Vox populi podtrzymywany gorliwie przez policję, chętnie przypisywał Rysiowi udział we wszystkich napadach, lecz ten sam vox populi, echo którego dało się słyszeć podczas przewodu sądowego, twierdził, że jednak Ryś nie dopuszczał się zabójstw ani maltretowania poszkodowanych. Jest rzeczą dowiedzioną, że Ryś w 1924 r. ukrywał się, i że mógł utrzymywać pewne stosunki z Szałkowskim, lecz czy Ryś chodził z nim na napady rabunkowe, czy też trzymał się raczej swego stałego zawodu t. j. koniokradztwa — to nie jest wyjaśnione. W konkluzji prosi by wyrok sądu okręgowego zmienić, odpowiednio łagodząc mu karę.

Na ławie oskarżonych zasiedli wszyscy skazani, a znajdujący się w więzieniu. Nie stawili się jedynie Rejnowie, którzy pozostają na wolnej stopie za kaucją.

Stawili się też prawie w komplecie obrońcy podsądnych.

Sąd stanowią: przewodniczący p. sędzia Stulgiński oraz pp. sędziowie asesorowie: Jundziłł i Suszczewicz.

Fotel oskarżyciela publicznego zajął podprokur. p. Komar.

Po sprawdzeniu obecności podsądnych i świadków zabrała głos obrona.

Mec. Andrejew uzasadniając swą skargę apelacyjną, w której prosił o zawezwanie i zbadanie całego szeregu świadków, wskazanych już poprzednio, czego jednak dotąd nieuwzględniono. Nadto prosił o zbadanie w charakterze świadka Nadziei Mazuły, która ma stwierdzić okoliczności ujawnione dopiero po ogłoszeniu wyroku w pierwszej instancji.

Sąd wydalił się na naradę po której powziął decyzję, postanowiając sprawę odroczyć, i na następny termin zawezwać i zbadać nowo wskazanych świadków, zeznania których mogą mieć dla sprawy istotne znaczenie, gdyż dotyczą nowych okoliczności.

Z kolei mec. Szyszkowski wystąpił z wnioskiem o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do Marji Sawieljew, która obecnie jest pozbawiona wolności, a jednak jej wina jest problematyczna. Analogiczną prośbę zgłosił mec. Andrejew dotyczącą żony Szałkowskiego, Fiewronji.

Prokurator oponował przeciwko obu wnioskom.

Sąd po naradzie postanowił prośbę obrońców oddalić, motywując to tem, że wypuszczone na wolność podsądne, mogłyby wywrzeć wpływ na nowych świadków. *Ka—er.*

W Reichstagu.

BERLIN. 6.VI. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu toczyła się dalsza dyskusja nad budżetem ministerstwa gospodarki i całością polityki gospodarczej Niemiec. Poseł demokratyczny Meyer zarzucał polityce handlowej Rzeszy, że nie jest jednolitą. Dalej pos. Meyer wyraził ubolewanie, że polsko-niemieckie rokowania o traktat handlowy dotychczas nie zostały doprowadzone do końca, podkreślając jeko moment dodatni zawarcie przynajmniej umowy drzewnej.

Z DZIEDZINY AUTOMOBILIZMU.

System kupowania na raty.

Omawiając zagadnienia, związane z automobilizmem, nie można pominąć milczeniem kupna na raty. System ten jest rozpowszechniony przedewszystkiem w Ameryce, gdzie stał się on podstawowym czynnikiem rozwoju automobilizmu. Natomiast w Wielkiej Brytanji spotkał się z chłodniejszem przyjęciem na skutek wrodzonego Anglikom konserwatyzmu.

Ciekawe dane i spostrzeżenia przytacza w tej mierze biuro badań naukowych General Motors Corporation, dane, oparte właśnie na zbadaniu rynku angielskiego.

W jednem z ostatnich przemówień o kupiectwie angielskiem książe Walji podkreślił niewspółmierność rozwoju przemysłu angielskiego w porównaniu do metod sprzedaży. O ile przemysłowcy angielscy stoją w wielu dziedzinach na pierwszem miejscu, o tyle sprzedawcy ustępują znacznie swym współzawodnikom amerykańskim. Znawcy angielskich stosunków handlowych twierdzą, jednak, że w ostatnich czasach uczyniono już wiele w kierunku zreformowania metod sprzedaży w Anglji. Stają się już popularne takie hasła sprzedaży, jak: „Uczmy ludzi wydawać pieniądze", „Uczmy ludzi żyć na takiej stopie, którą przedtem uważali za zbyt wygórowaną w stosunku do swoich dochodów".

Teza ta zdaje się pozornie być zaprzeczeniem zasady oszczędności i gromadzenia bogactw. Po głębszem jednak rozpatrzeniu jej, musimy przyznać rację, że kupno na raty jest podstawą dzisiejszego dobrobytu, ułatwia bowiem dokonywania tranzakcyj, bez wyłożenia całkowitej ceny sprzedażnej, zwiększając tem samem obroty przedsiębiorstwa i pozwalając na stałe zatrudnienie dużej ilości robotników. Jest rzeczą oczywistą, że chcąc kupić za gotówkę np. dom, czy samochód, długo należałoby oszczędzać pieniądze na ten cel, tymczasem kupno na raty znakomicie upraszcza całe zagadnienie.

Najbardziej przekonywującego dowodu w tej mierze dostarczają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie system sprzedaży na raty stał się podstawą obecnego dobrobytu. Skala życia w Stanach Zjednoczonych jest bardzo wysoka, gdyż przeciętny robotnik jak i przemysłowiec urządza z równą starannością swój dom, na co wiele pozwala mu system kupna na raty. Rozwój przemysłu również należy w dużej mierze przypisać temu systemowi, pozwalającemu zastąpić zużyte maszyny nowemi, kupionemi na raty.

Pamiętać jednak należy o tem, aby przedmiot nabywany na raty znacznie przewyższał swoją trwałością termin ostatniej spłaty. Dla człowieka rozsądnego kredyt jest kapitałem. W myśl tej zasady zrozumiałe stanie się dla nas twierdzenie, że każdy człowiek o stałej pensji może być uważany za kapitalistę.

O słuszności tego rozumowania nikogo chyba nie trzeba przekonywać. Biuro Badań Naukowych General Motors Corporation, posiadając doskonałych ekonomistów-ekspertów, podaje na podstawie dokładnych obserwacyj, że system kupowania na raty, rozumnie stosowany, staje się trwałą podstawą dobrobytu.

Z uwag tych tem więcej należałoby korzystać, że jak dotychczas system kupowania na raty przedstawia się u nas dość chaotycznie, co powoduje bardzo często dokonywanie zupełnie zbytecznych wydatków.

LISTY DO REDAKCJI

Do Szanownej Redakcji „Kur. Wil."

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie, co następuje:

Od 1923 r. istnieje w Wilnie Zw. właścicieli drobnych nieruchomości, którego prezesem jest niejaki p. Michał Sawicz. Wszyscy właściciele domów w Wilnie rozumieli potrzebę istnienia Związku, lecz nie wszyscy mieli zaufanie do osoby prezesa i Związek wobec tego nie mógł się rozwijać. Chcąc umożliwić rozwój Związku, grupa obywateli, którym dobro ogółu leży na sercu, postanowiła przeprowadzić reorganizację, tworząc filje dzielnicowe. Związek w taki sposób powiększyłby liczbę swoich członków i zostałaby nawiązana ścisła łączność z najbardziej oddalonemi od siedziby Związku dzielnicami. P. Sawicz nie widział jednak tej reformy i na walnem zebraniu właścicieli drobnych nieruchomości m. Wilna, 2 czerwca r. b. w sali [illegible] wystąpił przeciw temu projektowi. Lecz zebrani, gdy [illegible] że dotychczasowy prezes nie troszczy się o wspólny interes członków, a dba o zaspokojenie tylko własnej ambicji, postanowili przeprowadzić [illegible] w ciągu dwóch tygodni zorganizować filje dzielnicowe.

Należy nadmienić, że p. Sawicz przy pomocy nielicznych kilku swych adherentów, wbrew życzeniu zebrania, którego nie był prawomocnym prezesem, [illegible] Związku [illegible]

Można śmiało stwierdzić, że niedzielne zebranie [illegible] Związku. Gdy na czele organizacji staną ludzie, cieszący się zaufaniem tak ogółu właścicieli, jak i władz i gdy lokal centralnego zarządu zostanie przeniesiony z przedmieścia [illegible] do centrum miasta, z łatwym dostępem dla wszystkich dzielnic, wówczas Związek będzie mógł pracować należycie i skutecznie.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Jan Umiastowski
przewodniczący zebrania wł. drobnych nieruchomości w dniu 2.VI r. b. w Wilnie.

Wilno, dn. 4 czerwca 1929.
Zaul. Warszawski Nr 34.

Rozmaitości

Mleko to jak w Brazylji.

[illegible]

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmuje się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 60 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenie mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń. Oddział w Grodnie: ul. Bonkowa 14.
Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.